



Jaja w tomacie, jaja w tomacie.

Fahrenheit Crew

Taka się już wytworzyła tradycja, że w jednym z przedwiosennych (redakcja zupełnie nie wie dlaczego nie może to się odbywać podczas majowych upałów, względnie sierpniowej kanikuły) miesiący wszyscy pożerają tony jajek, w dodatku barwionych w cebuli i, w ramach walki z ptasią gripą, dezynfekowanych płynami z wysoką zawartością. Tym niemniej, ponieważ, co cieszy Was to cieszy nas, życzymy: Jaj jak berety, beretów jak w Kraju Basków, Raphacholiny w domowej apteczce, nieobecności tej ciotki na wielkanocnym śniadaniu, Lanego Poniedziałku, niezakończonego przewlekłym zapaleniem płuc i wiosny, wiosny ale takiej prawdziwej, w stereo i kolorze. Na full. Jaja w tomacie, jaja w tomacie. Chcieliście życzeń, no to je macie.